Nr. 13. Bytom, G.-Szl., Piątek, dnia 13-go Lutego r. 1891. **Rok 4.**

GWIAZDA GÓRNOSZLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu.
Rozkwiecі się po obszarze.

„Gwiazda" wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. **Przedpłata kwartalna** wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austryi z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar.—**Listy** nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Administracya „Gwiazdy." w **Bytom u** (Beuthen O.-S., Gleiwitzerstr. 13).—**Za ogłoszenia** płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya i Administracya „Gwiazdy" w Bytomiu jako też i we Wrocławiu **Rudolf Mosse**, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Frendler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyą A. Sławiński, Paris, Rue Vésélèy Nr. 3. — **Rękopisma** nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — **Tłómaczenia** uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zaproszenie do przedpłaty
Na Luty i Marzec.

Na oba te miesiące **„Gwiazda"** z przynoszeniem do domu kosztuje 70 fenygów, a kto ją sam z Ekspedycyi naszej odbierać chce, zapłaci na oba miesiące tylko 60 fen. — Ktoby zaś jeszcze chciał od 1-go stycznia wszystkie wyszłe numery, zapłaci **markę jedną**, a odbierze takowe, oraz następne aż do skończeniu kwartału będą mu w dom przynoszone.

Wiadomości kościelne.

W dniu wczorajszym tedy rozpoczęliśmy Post wielki czterdziesto-dniowy, który nam na to jest dany przez Kościół ś. abyśmy w nim rozważali boleść, mękę i śmierć Chrystusa Pana, którą z wielkiej dla nas miłości podjął. Kościół też św. pomaga nam pod tym względem rzewnem nabożeństwem, zwanem Gorzkiemi Żalami, oraz obchodem Stacyi czyli Drogi Krzyżowej Zbawiciela, które to nabożeństwo z kolei co tydzień się odprawia przy wystawieniu N. Sakramentu i z kazaniami.

Boże! który Kościół Twój corocznym czterdziestodniowym postem oczyszczasz: spraw ażeby lud Twój, przez swoje dobre uczynki wysłużył te łaski, które przez post otrzymać usiłuje. Przez Pana naszego i t. d.

Ewangielia św. na niedzielę pierwszą postu zapisana u ś. Mateusza w rozdziale 4-tym brzmi jak następuje:

„W on czas: Jezus był zawiedzion na puszczę od ducha, aby był kuszon od djabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusiciel, rzekł mu: jeźliś jest Syn Boży, rozkaż, aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest: nie samym chleben żyw jest człowiek: ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych. Tedy go wziął djabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym. I rzekł mu: Jeźliś jest Syn Boży, spuść się na dół: albowiem napisano jest: Iż Aniołom rozkazał o Tobie, i będą cię na ręku nosić, abyś snadź nieobraził o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zasię napisano jest: Nie będziesz kusił Pana Boga twego. Wziął go zaś djabeł na górę wysoką bardzo: i ukazał mu wszystkie Królestwa świata, i chwałę ich: I rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeźli upadłszy uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie: Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go djabeł: a oto Aniołowie przystąpili i służyli Jemu."

Przyrzeczony Czytelnikom naszym w zeszłym numerze List Pasterski głoszony z ambon w ostatnie niedziele Zapust, rozpoczynamy dzisiaj.—Treść Listu tego jest następująca:

Jerzy,

z miłosierdzia Bożego i łaski świętej Stolicy Apostolskiej

Książę-Biskup Wrocławski,

Prałat domowy Jego Świątobliwości, Doktór św. teologii,

przysyła Czcigodnemu Duchowieństwu i wszystkim swoim Dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo Boskie.

Kochani Dyecezanie! Żyjemy w czasie pełnym ruchu. Wielkie postępy, które ludzie w naszym wieku we wszystkich kierunkach życia ludzkiego doczesnego porobili, przekształciły społeczeństwo ludzkie i wszędzie utworzyły przeciwieństwa, z których jedno przeciwko drugiemu wojuje, jak bałwany morza rozburzonego. Łatwo o tem każdy może się przekonać, jeżeli przypatrzy się stosunkom nas otaczającym, przysłuchuje się hałasowi, który ustawicznie bije w uszy nasze. Nie brakuje także usiłowań starających się o uśmierzenie rozburzonych bałwanów, aby nie przerwały tamy porządku państwowego i społecznego i aby nie mogły rozwinąć siły swojej, która grozi ogólnem zniszczeniem. Ale gdzie można znaleść ów olej, którvby potrafił podnoszące się bałwany uspokoić i przywrócić ludziom pokój i spokojny postęp?

Zaiście, kochani Dyecezanie, owe stosunki zatrważające pochodzą z przyczyn ekonomicznych, i dla tego bez wątpienia jest to potrzebnem i słusznem, że rząd przez wydawanie korzystnych praw stara się o usunięcie owych przyczyn. Wszystko więc, co państwo przez wydanie praw już uczyniło i jeszcze uczyni dla obrony robotników, dla zmniejszenia pracy niewiast i dzieci, dla wspomagania w chorobie i dla zaopatrzenia w starości i w razie nieszczęścia, stało się potrzebnem przez klęski ekonomiczne, w które dzisiejsze życie przemysłowe jest tak bogate, i zasługuje na wdzięczność wszystkich prawdziwych przyjaciół ludzkości. Ale te lekarstwa nie wystarczają do wytępienia niekontentowania i do przywrócenia pokoju ludziom. Bo czy to są jedyne przyczyny ekonomiczne, pod któremi ludzkość, a przynajmniej wielka jej część, cierpi? Czy rzeczywiście wróciłby pokój i zadowolenie, gdyby wszyscy byli zadowoleni, którym owe prawa mają pomódz.

Ktoby w to wierzył, ten nie zna głównej przyczyny nieszczęścia; przyczyna ta nie jest ekonomiczna, ale religijna, i dla tego kwestya socyalna, która obecnie wszystko porusza, nie tak bardzo jest kwestyą ekonomiczną, jak kwestyą religijną. Wszystko zawisło od odpowiedzi na pytanie: Czy samo zaspokojenie głodu może pomódz, i czy samo nasycenie cielesne człowieka wystarcza? Boski Zbawiciel na to odpowiada w ewangielii na pierwszą niedzielę postu temi słowy: „„Nie samym chlebem żywie człowiek: ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych."" (Mat. IV, 4.) Więc stanie samo, aby ludzie już nie cierpieli głodu, jeszcze nie sprowadzi pokoju i swobody na ziemi, i przez usiłowanie z drugiej strony pomocy dla nędznych i ubogich przez gwałtowne obalenie istniejącego porządku nie można rozwiązać kwestyi socyalnej! Bo prosta siła i namiętności wyuzdane wiele już wprawdzie spustoszyły, ale jeszcze nic nie zbudowały.

Kwestya więc socyalna przedewszystkiem jest kwestyą religijną, a nie tyczy się tylko ubogich, ale i bogatych, nie tylko robotników, ale i panów. Fałszywa oświata, na którą nasz wiek tak długo chorował, w ludzie zaćmiła naukę chrześcijańską i wzruszyła zasady chrześcijańskie i moralne. Od roz bardziej zaniedbywano i pomijano wykształcenie religijne, aż prawie ze wszystkich stosunków wyrugowano ideę chrześcijaństwa. Tak jakoby nowa powstała błędna nauka, która sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej i życiu chrześcijańskiemu, a to jest owa nauka, która nie wierzy w świat drugi, wszystko na tym tuświecie buduje i od tego świata wszystkiego się spodziewa i oczekuje. Ale czy ta fałszywa nauka jest tylko nauką tak nazwanych socyalnych demokratów? Czy tylko tacy, którzy należą do klasy robotniczej, ją wyznawają i nauczają? Nie, kochani Dyecezanie! ta nauka materyalistyczna rozszerzyła się we wszystkich klasach społeczeństwa ludzkiego. U góry, w stanach wyższych i wykształconych, powstała ona i zwolna ku dołowi się zniża. Ona jest główną chorobą czasu naszego!

A jeżeli tak jest, jeżeli to jest prawdziwe źródło błędów naszego socyalnego ustroju, wtedy zmiana potrzebna musi być rozszerzoną; wtedy naprawa położenia materyalnego klas robotniczych nie wystarcza, aby stosunkom ludzkim przywrócić pokój i bezpieczeństwo: „„Powrót do zasad chrześcijaństwa i zmiana sposobu życia, obyczajów i urządzeń ludów podług świętych jego przykazań jest konieczne potrzebny, i ta potrzeba co dzień bardziej się wyjawia. Bo z zaniedbania ich wynikło tak wiele złego, że żaden rozumny człowiek ani teraźniejszości nie może bez wielkiej starości znosić, ani w przyszłość bez bojaźni spoglądać. Ku Bogu się zwracać powinno, do niego dążyć, to jest najwyższem naszem prawem. to jest ostatecznym celem życia naszego.""

Tak Papież Leon XIII. naucza w świętym swoim Okolniku, wydanem dziesiątego Stycznia z. r., i tak jest rzeczywiście! Nie ma innej reformy, któraby potrafiła istniejące błędy socyalne wyleczyć. Prawdziwa reforma socyalna powinna przedewszystkiem polegać na odnowieniu życia duchownego; na obudzeniu umysłu religijnego, na spowodowaniu i szerzeniu życia chrześcijańskiego; odnosi się więc do duszy i jest rzeczą pieczy nad duszami. Trzeba się o to postarać, by dusze znowu się stały zdolne do przyjęcia zasad i nauk chrześcijaństwa; jak kwas chleb, tak one mają ludzkie serca na nowo przerobić: „„Patrzcie, aby was kto nie zwiódł! Albowiem wiele ich przyjdzie na imię moje, rzekąc: Jam jest Chrystus! i wiele ich zwiodą."" (Mat. XXIV, 5 i 6.) Nie, kochani Dyecezanie, jest tylko jeden Zbawiciel; jest to ten, o którym mówi św. Apostoł: „„Fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założon jest, który jest Chrystus Jezus."" (i Kor. III, 11.) „„Któż jest,"" słusznie zapytuje Apostoł, „„co zwycięża świat, jedno który wierzy, iż Jezus jest Synem Bożym."" (I Jan, V, 5.) Chrystus Pan jest jedynym pomocnikiem, i nauka jego jedynym olejem skutecznym, aby uspokoić rozburzone bałwany czasu naszego. Aby kwestyę socyalną słusznie rozwiązać, ludzi znowu trzeba zrobić chrześcianami; religią znowu trzeba wszczepić w społeczeństwo ludzkie! Z nauką Chrystusa Pana i z dziełem jego zbawienia trzeba wojować przeciw błędom czasu i leczyć choroby, na które ludzie obecnie cierpią. (D. c. n.)

WYRODNY SYN.

(Obrazek wiejski).

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 11.)

Jak szaleni pobiegli do urzędu gminnego. Tu oświadczono Frankowi, że może odebrać sumę za czwartą część przedanego na licytacyi majątku.

Franek ani słychać o tem nie chciał.

— Oddajcie mi mój grunt od miedzy Walentowej aż do drogi, pieniądze za to, że tyle czasu obcy człowiek z mego korzystał — wrzeszczał jak opętany.

— Oddajcie mu, oddajcie to, co mu tatuś zapisał, to coście mu zagrabili — wtórował mu Kostrzeba.

Wójt i sołtys kazali stróżom wyrzucić za drzwi awanturników.

Józiek i Franek, wracając do domu, naradzali się nad tem, czy puścić czerwonego koguta na dach Borowiakowi, czy też wytoczyć mu proces sądowy. Stanęło na tem ostatniem.

Nazajutrz wybrali się do miasta do pokątnego doradcy, który nie jedną sprawę okolicznym chłopom prowadził. Przechodząc koło ojcowskiej niegdyś chałupy, Franek ujrzał młodszego Borowiaka, stojącego z obojętną miną na podwórzu.

— Zbóju, złodzieju! — krzyknął — nie będziesz ty się na mojem rozpościerał.

— Nie, nie będziesz! — dodał Józiek — odbierzemy ci wszystko, jeszcze cię do kryminału wsadzimy.

— Idźcie przecz! — odpowiedział Borowiak — wyście z kryminału przyszli i do kryminału powrócicie.

Szwagierkowie nie wytrzymali, niby dwa psy rozjuszone rzucili się na Borowiaka.

Było ich dwóch, on zaś jeden — obalili go więc na ziemię i tłukli kamieniami, że mało duszy nie wyzionął. Ledwie nadbiegłym sąsiadom udało się oderwać ich od nawpół żywej ich ofiary. Skrępowanych powrozami odprowadzono do urzędu gminnego, a ztamtąd wyprawiono do sądu. Jak dobrze Borowiak młodszy przepowiedział, znowu do kryminału powrócili.

XI.

Lat kilka minęło. Na kupionym po Lesikach gruncie osiedział się należycie młodszy Borowiak, chłop pyszny i zuchwały. Ożenił się z córką wójta, a zaufany w tak bliskie pokrewieństwo z obu urzędnikami gminnemi, dobrze sąsiadom swoim sadła za skórę zalewał. Nie poczuwał się ani trochę do wdzięczności za to, że go kiedyś z rąk rozjuszonych totrów wydarli.

W chałupie na końcu wsi znowu osiadła wdowa po starym Kostrzebie ze swemi dziećmi. Żyje biednie, drżąc na całem ciele, skoro po-

myśli, że Agata lub Józiek kiedyś powrócić mogą.

— Pobiją nas, na śmierć zatłuką — mówi — i Panu Bogu los swój i dzieci swoich poleca.

Ale żaden z ich wrogów nie powraca. Józiek wraz z Frankiem marnieją gdzieś w dalekiej ziemi, dokąd takich zbrodniarzy wywożą, Agata zaś chodzi obłąkana po świecie, upija się i żebrze, a ciągle szuka sierot po Lesiku, co jej niby pieniądze zabrały. Nim je odnajdzie, tymczasem sama gdzie którego dnia pod płotem marny żywot zakończy.

A ludzie Postękalewscy, przechodząc koło zagrody niegdyś Lesikowej, kiwają głowami i mówią.

— Nie mogły ci to dzieci Wojciechowe siedzieć spokojnie na ojcowskiej ziemi. Złość złego brata odpędziła ich daleko, samego pozbawiła wszystkiego, a nam dała nieznośnego sąsiada. Oj, czasy, czasy! Dziś ludzi nic nie gubi, jeno oni samych siebie.

Koniec.

O Brazylii.

Wyjątek z drugiego listu p. Dygasińskiego przesłanego z Masaranduba. Jestto również kolonia, w której osiedlono naszych wychodźców! Pełno tam jadowitych wężów i zwierząt dzikich. A chaty kolonistów? Chatę stanowi sześć drągów, wbitych w ziemię, przykrytych lichem dachem z liści palmowych. W takim baraku mieszka nieraz po 30 rodzin. O nędzy wychodzców świadczy następujący urywek z listu:

— Na klęczkach pójdę do mojego kraju — woła jeden.

— Ratuj nas, panie, bośmy nieszczęśliwi! — wykrzykuje inny.

— Tu gady takie, że tego siekierą nie utnie.

— Jakieś robaki podziurawiły nam nogi.

— Patrz pan, cośmy za łazarze! Mnie Matka Boska karze, żeśmy Ją opuścili!

— Niema kościoła, niema nic, a cmentarz tam gdzie kto umrze.

„Siadają pod wspaniałemi pniami i tak płaczą, jak ów lud pod wierzbami Babilonu, płaczą tym strasznym płaczem, który co do siły bóln, z żadnym innym w porównaniu iść nie może...

„Jestto tęsknota za ziemią, za jej wonią, jej blaskiem, które żadnemi pięknościami opłacić się nie dadzą. Opuściłem głowę, nie miałem i teraz słów pocieszenia dla nieszczęśliwych.

— Już dwadzieścia rodzin ztąd poszło borami przed siebie, gdzie ich oczy poniosą. I my pójdziemy! zawołał jakiś chłop duży barczysty, ocierając łzy, kapiące mu sznurkiem z oczu.

— Kiej sobie przypomnę nasze żyto, nasze pola, to się o mało w ziemię nie wkopię!

— I to na tych górach żyć nam każą, a gdzież tu człek strzyma?...

— W nocy jaszczurki i węże po głowach nam łażą, ani my ludzi, ani nas ludzie rozumieją.

— Dzieci wymierają, a nam dziwności przychodzą do głowy...

Nie daleko od nas są na koloniach Niemcy, to nas wyśmiewają, gdy się modlimy, a jak Polak chce od nich kupić kilo fasoli, to musi zapłacić milrejsa i 400 rejsów (blisko półtora rubla (3 marki.)

„W takich znękanych duszach powstają najdziwaczniejsze fantazye i przyszło im do głowy, że jestem jakimś konsulem z mandatem rządowym i zrobili do mnie formalne podanie. Naprożno im przedstawiałem, iż jestem biedny gazeciarz; oni tego nie pojęli, ażeby kto dla wrażeń mógł się puszczać w taką drogę.

— Panoczku, niech nas pan pocieszy, że za rok choć, za dwa wrócimy....

„Narobili mi kłopotu, bo podejrzliwi urzędnicy krzywem okiem na mnie patrzą, a gazety, Bóg wie co piszą“, powiada Dygasiński.

W Mazarandubie przebywa około 900 polskich wychodźców, Kolonista otrzymnje tam w dziewiczym lesie przestrzeń na 1,100 metrów długą a 250—275 metrów szeroką, nadto motykę, gracę, siekierę, oraz 50 milrejsów zapomogi. Wychodźca musi tam ogromne drzewa zwalić, czekać aż wyschną, następnie spalić, a dopiero wówczas ziemię zruszać i sadzić kukurydzę, fasolę, maniokę i „ujams“ (kartofle) dla trzody chlewnej.

Podróż do nadreńskich prowincyi, pobyt tamże i powrót do ojczyzny na Górny Szlązk.

opisał dla „GWIAZDY“ *Leopold Wycisk.*

(Dalszy ciąg. — Zobaczyć Nr 11.)

Lecz nie bardzośmy daleko tym Bytomskim pociągiem jechali, bo przyjechawszy do stacyi Morgenroth, musieliśmy się przesiąść na pospieszny pociąg, który idzie od Oświęcimia aż do Wrocławia, sławnego miasta Szlązka. Tu na dworcu Morgenroth pokupowali sobie znów świeżego sznapsu na dalszą drogę, aby ten żal o rodzinę i wszystkich miłych sobie, trochę odurzyć, żeby jaknajprędzej zapomnieć o wszystkich.

Aleć na tym pociągu niebyły już myśli niektórych tak wesołe, jak przed chwilą, ale będąc w jednym wagonie pomieszczeni, tośmy się też pocieszali nawzajem, bo Kochany Czytelniku, żebyś tam w tym wagonie był przytomny, byłbyś się zdumiał, jakie tam rozkosze były opisywane, bo jedni mówią, — i cóż się tak smucisz braciszku, przecież tam już gorzej być nie może, jak tu, bo tu, to już ani piekła nie trza, bo już na świecie człowiek wycierpi tyle, coby mógł prosto do nieba iść, byleby tylko grzechu nie miał, a przecie tam robota na 8 godzin, a tu musisz czasem aż 14 godzin i dłużej pracować.

Inni znowu mówią, o co się smucić? o tych co nasze siły chcą wysiąknąć, którzy by chcieli i skórę z człowieka ściągnąć. Może gdzie indziej i w kopalniach inaczej, bo u nas jak nie wyda swego cola — to pół szychty, a jak tak jest tego więcej razy w tygodniu, to powiadają sztajgrowie: patrzcie sobie roboty, tu was nie potrzebujemy; — bo jakież to dziś ludzie mają czucie dla biednego człowieka? są to katolicy i polskiej mowy ale cóż ztąd, kiedy miłosierdzia nie mają — niema o co się smucić!“ — „Ja — mówi inny — jestem tego zdania, wszędzie mi jest jedno, czy tu przy swoich, czy tam na obczyźnie, bylebym tylko mógł więcej zarobić, bo jak więcej zarobię, to też więcej będę mógł do domu żonie i dziatkom posłać, a będą się przynajmniej tem pocieszały, że to od ojca — z obczyzny. Inny zaś mówi — co? jak ja zarobię choćby ten najmniejszy zarobek 100 marek, to ja tam..., i żona tu..., dobrze użyjemy, a nie potrzebuję się kłaniać tak o robotę jak tu. Już chodzę więcej jak miesiąc po robotach, a wszędzie mi mówią nie ma miejsca, to też jeszcze mam Górny Slązk żałować?

Inny zaś mówi, jak ja tam zarobię tyle pieniędzy, to za parę miesięcy sprowadzę sobie tam żonę z dziatkami, abyśmy jak nas Pan Bóg złączył, żyli aż do śmierci w gronie rodzinnem. Na to drugi odpowiada: jabym tam żony za sobą nie sprowadzał, a to z paru przyczyn: po pierwsze jest to droga daleka jak mi już sam Agent mówił, to jest z dziećmi żonie bardzo trudno, — po drugie, Polka między Niemców przyjść, to tak prawie jak kanarek między wróble, — po trzecie, ezego Boże niedaj, mógłoby mnie też jak na każdej naszej kopalni nieszczęście spotkać, albo wcale na śmierć zabić, cóż sobie potem owa kobieta pocznie, ona polskiej mowy—tam niemcy, gdzież się uda, od kogo zasiągnie rady? Tóż z tych przyczyn tobym nie wystawił mojej rodziny na szwank. Jak żonaci, tak i samotni byliśmy jednego zdania. Żonaci mówili o rodzinie swojej, samotni o ojcach, o bratach, o siostrach mówiąc: jak ja zarobię, to zaraz piszę po brata i prześlę mu pieniądze na podróż, inny zaś o siostrę, inny o rodziców, i tak jechaliśmy, marząc sobie, a łudząc się i goniąc za tą mamoną światową, przez tyle dworców, których jest masa aż do Wrocławia nie pomiarkowawszy, żeśmy już blisko tego wielkiego miasta w Szlązku. Chwilkę jeszcze jadąc, a już pociąg przystanął na dworcu. Wyszedłszy wszyscy, bo ten pociąg już nie szedł dalej, peszliśmy do sali poczekalnej wraz z naszym Agentem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

W zeszły piątek parlament niemiecki naradzał się nad etatem (wydatkami) dla urzędu sprawiedliwości rzeszy niemieckiej. W czasie dyskusyi posłowie upominali się o rewizyę prawa karnego. Deputowany p. Heine uzasadniał między innemi, że przez długie kary więzienne nikogo się nie poprawi. Dep. Stadthagen (socyal. demokr.) żądał zmiany uchwał ordynacyi procesowej, i użalał się na surowe traktowanie uwięzionych robotników, jak również i na to, że prokuratora, który uchybia uprawnionym interesom oskarżonego, nie można pociągnąć do odpowiedzialności.

Na Wtorkowem posiedzeniu, które o kwadrans na 1-szą otworzono, był obecnym w loży dworskiej brat cesarza książe Henryk. Na posiedzeniu tem badano ponownie lufy i zamki przy broni ręcznej. Sprawę tę oddano komissyi złożonej z 14-tu członków, poczem przystąpiono do drugiego czytania etatu, dla ministeryum spraw zagranicznych. Zaczepiano przy tej sposobności wydatki kolonii afrykańskich (Kamerunu). Niektórzy z posłów byli zdania, iż kolonie te przynoszą tylko korzyść dwom firmom kupieckim, — a Richter powiedział wbrew, że uchwalenie pieniędzy dla kolonii jest tylko „prywatnem dobrodziejstwem — dla dwóch domów handlowych.“ Innego zdania byli: socyalista dep. Vollmar i Windthorst, którzy przemawiali za udzieleniem pieniedzy. — Dep. [illegible] zapytuje się, czy prawdą jest, iż na wybrzeżu amerykańskiem w Hobokach tamtejszy urzędnik policyjny sponiewierał na okręcie niemieckich oficerów marynarki i majtków — a nie dość na tem, jeszcze ich aresztował.

Na to sekretarz stanu p. Marschall odpowiada, iż to jest prawdą, ale rząd niemiecki powiadomił o tem rząd amerykański, a ten przyrzekł zarządzić ścisłe śledztwo i spodziewać się można zadosyćuczynienia. Niemniej interesującym było zapytanie deputowanego Stolle, czy rząd poczynił jakie kroki przeciw Winkelmanowi z Lipska, co to ukradłszy kilka milionów marek, uciekł do rzeczypospolitej Argentyńskiej. Odpowiedział mu na to komisarz państwowy p. Hellwig, iż rząd niemiecki zażądał już wydania Winkelmana, ale rząd argentyński z powodu jakiegoś błędu formalnego odmowną dał odpowiedź. Rząd niemiecki jednakże ponownie w tym względzie poczynił kroki i spodziewa się, iż te nie będą bez skutku. Dalsze obrady, jako nie mające dla Czytelników interesu opuszczamy. Skoro etat ministerstwa sprawiedliwości załatwiono, rozpoczęto obrady nad etatem dla poczt i telegrafów, który bez dyskussyi prawie przyjęto.

Przystąpiono potem do obrad nad etatem dla drukarni Rzeszy (Reichsdruckerei), przyczem korzystał ze sposobności socyalista dep. Schmidt i uskarżał się, iż drukarnia państwowa bardzo źle opłaca zecerów i każe im nawet w niedziele pracować; — Odpowiedział mu na to dyraktor drukarni dr. Fischer, iż zecerzy chwilowo dłużej pracować muszą ponieważ jest teraz dużo do czynienia, a więc nowoprzyjęci na krótki tylko czas mieliby zatrudnienie, — a zresztą drukarnia państwowa nie może brać pierwszego lepszego robotnika (socyalisty?). Co do pracy niedzielnej poczyniono kroki, aby znieść takową. — Po przyjęciu etatu dla drukarni parlament ukończył się posiedzenie.

Nowiny polityczne.

Niemcy.

— Wolnomularze i bezbożniki z nad Sekwany starają się prawowiernym katolikom dokuczać w różny sposób — n. p. w dnie, w których Kościół św. nakazuje posty — urządzali oni mięsne bankiety i takowe, dla większej pogardy publicznie ogłaszali. — Smutny ten objaw, braku delikatnego poczucia, zdaje się teraz już i w Niemczech zakorzeniać. — W Monachium aby wyszydzić nakazany przez Kościół ś. post, urządzono w hotelu pod „Cztérema porami roku“ w dniu Popielcowym (wczoraj) publiczny bankiet. Ponieważ w Stolicy Bawaryi, jak ostatnie liczenie ludności wykazało, jest dziewięć dziesiątych mieszkańców katolików — więc lekceważenie takie i to publiczne przepisów Kościoła katolickiego, jest widoczną i umyślną obrazą.

Rosya.

— Arcyksiążę austryacki Franciszek Ferdynand przybył w piątek do Petersburga. Na dworcu przyjmował go car wraz z książętami, jeneralicyą itd. Powitanie było bardzo serdeczne. Kiedy książę wysiadał z wagonu, kapela zagrała hymn austryacki. Następnie car wraz z arcyksięciem wsiedli do pojazdu i udali się do pałacu zimowego gdzie go powitała carowa i przedstawili mu się ministrowie oraz inni dostojnicy dworu. Wieczorem odbyła się uczta galowa w pałacu zimowym na cześć arcyksięcia, na którą zaproszono około 3000 osób. Gazety rosyjskie przypisują uczcie tej wielkiej polityczne znaczenie, w rzeczy samej jest ona zwyczajnym aktem grzeczności i nic w stósunkach coraz więcej się zaostrzających pomiędzy Rosyą a Austryą nie zmieni.

— Żydów z Rosyi wypędzają, jakby na gwałt. Gazety piszą, że z miasta Jarosławia tylu ich wypędzono, iż tamtejszą bóżnicę musiano zamknąć. Rząd kazał tę bóżnicę żydowską opieczętować. Bardzo są tymi postępkami rządu ruskiego oburzone żydowskie gazety i nazywają postępowanie rządu barbarzyńskiem.

Bułgarya.

— Minister wojny usunął z armii komendę rosyjską, zaprowdzając bułgarską, a równocześnie rozporządził, że pięciu oficerów ma się udać do Turynu we Włoszech, dwóch zaś do stolicy belgijskiej Brukseli, a trzech do Wiednia, celem odbycia studyów wojennych.

Belgia.

Z Brukseli donoszą, iż aresztowano tam niejakiegoś Theyssena z Arbon za śpiegostwo. Miał on przedawać Niemcom plany rozmaitych twierdz i strategicznych kolei, położonych na belgijsko-niemieckiej granicy.

Ameryka.

W Ravanah w Ameryce wykoleił się pociąg osobowy i spadł z grobli około 20 metrów wysokiej. Pięc osób poniosło śmierć na miejscu, piętnaście zaś jest ciężko rannych.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku.

Korespondencye „Gwiazdy“.

Lipiny, dnia 11-go Lutego 1891.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani współparafianie i wszyscy Czytelnicy „Gwiazdy.“

Przypadkiem dostała mi się ta obrzydliwa gazeta socyal-demokracka do rąk. Ciekawie ją przeglądałem jeżeli ci zdrajcy w niej też co o Bogu piszą, aspostrzegłem słowa: „Lipiny z Górnego Szlązka“ grubym drukiem oddrukowane. O zgrozo! Lipiny, które z powodu naszego tak gorliwego i Czcigodnego Duszpasterza, tylko w prawdziwie katolickich gazetach słyną i we zwodzicielskiej gazecie miejsce znalazły. Czyż to podobno, żeby w naszej parafii był ktoś taki, który pisze w gazecie socyal-demokrackiej, że ją z radością do Lipin przywitał i mianuje tę truciznę duszy naszej, tego rabusia św. wiary naszej, tego burzyciela i łudziciela „miłym balsamem.“ I ten Judasz użala się u socyaldemokratów nad tem, że katolickie gazety nas do pracy i modlitwy wzywają? Gorszy go to bardzo, iże nasze duchowieństwo tak otwarcie i ogromnie naprzeciw socyal-demokratom występuje. Ale omylił się, jeśli myślał tem naszemu ks. Dziekanowi ublizyć.

Znany jest nasz czcigodny Duszpasterz ze swoich nieopisanych trudów i prac, które około zbawienia swoich owieczek ponosi, za co też od parafian swoich czczony jest — niech więc i socyaliści o jego potędze wiedzą — niech wiedzą jak gorliwego pasterza mamy i niech im to będzie przestrogą, że nas właśnie z Lipińskiej parafii do swoich sideł nie złapią, — bo na straży serc naszych stoji nasz Przewielebny Duszpasterz, który bez ogródki gani co mu się nie podoba, niedbając o żadne względy światowe — ztąd też nazywają go nawet ci, przeciw którym występuje, „młotem na chacharów.“ Otóż ci właśnie wymyślili bajeczkę o jakichś 1000 markach, które Przewielebny ks. Dziekan miał dać „Gwiazdzie“, żeby z głodu nie umarła i jego chwaliła i taką to wieścią chcieli ubliżyć naszemu Ks. Dziekanowi i Gwiaździe. Ale nasz Przewielebny ksiądz proboszcz i nasza kochana „Gwiazda“ stoją tak wysoko, że im kłamstwa i oszczerstwa rzucone przez takie pisma jak „Gazeta robotnicza i t. p. nie szkodzą. Ciebie jednakże mizeroto, która jak złodziej wkradłaś się do nas i przed uczciwemi ludźmi po kątach chować się musisz — pytamy: zkąd to wyczerpałaś tę bajkę? Podobno z „Gońca Wielkopolskiego“ czy prawda? — a wiesz zkąd „Goniec“ tego dopadł? — Oto od tych, którzy chcieliby „Gwiazdę“ zgubić.

Jest tu u nas pewne tajne stowarzyszenie, które swoje posiedzenia, to na Królewskiejhucie, to w Katowicach, to w Laurahucie odbywa. Otóż do tego stowarzyszenia należą wrogowie Przewielebnego Ks. Dziekana, jeden z nich więc pewno wymyślił tę bajkę i podał ją do „Gońca“, który też spiesznie ją umieścił, żeby naszemu Czcigodnemu Księdzu Dziekanowi dokuczyć, ale jak przed paru tygodniami posłało kilku parafian korespondencję w obronie ks. dziekana, to „Goniec“ jej nie umieścił. Przewielebny nasz Ojcze duchowny! uwziął się ten tajny związek, o którym już wiesz zapewne i te nieprzyjacielskie gazety, że im wbrew wszystko mówisz, więc chcieliby nas złudzić — ale to wszystko darmo — a Ty nie smuć się tem, bo my korzystamy z Twych nauk i pomimo coraz większych zaczepków i obczerniań, my coraz więcej Cię kochamy i mocniejsze zaufanie w Tobie pokładamy. Szczycimy się z tego, że tak mężnego, odważnego i sławnego Duszpasterza mamy. Dalej mówi ten zdrajca z naszej parafii, jak się to modlimy i opisuje „Ojcze nasz“ w tej djabelskiej gazecie, gdzie tylko najobrzydliwsze bluźnierstwa się mieszczą, jak np. o Jezuitach. Mówi, że jak ksiądz „Ojcze nasz„ mówi, to on połowę, a lud drugą połowę mówić musi, tak też i pieniędzmi każe się na poły dzielić. — O leniwcze! — toż już ani Ojcze nasz ci się mówić nie chce?— ale dobrze się mieć to ty pragniesz, a zkąd hojne błogosławieństwa? któż ci życie dał i któż cię utrzymuje? — Wierzę, że modlitwa którą sam Pan Jezus nauczał ci się niepodoba, bo w niej mówisz, „bądź wola Twoja,“ a ty żądasz woli Bebla, Lassalla, Liebknechta i Schramma, którzy ci piękne słówka mówią, a sztylet na serce przykładają, ażeby duszę twoją na potępienie wieczne zwieść. Te słowa „módl się i pracuj“ nie podobają ci się wolałbyś słyszeć „próżnuj,“ — dobrze jedz i wodę piekielną pij i po rynsztokach się walej. Kościoły katolickie najchętniej na wielkie kuchnie zamienić pragniesz. Ale choćbyś pękł i całe twoje towarzystwo, to do skutku nie przyjdzie, bo na mocnej opoce Kościół stoi a bramy socyalistyczne ani piekielne nie zwyciężą go.

Nikczemny człowieku: przypomnij sobie, gdzieś to na chrześcijanina zamieniony został? — gdzieś pierwszy raz Pana Jezusa do swej paszczęki z wilczemi kłami przyjął? — a pamiętaj, że śmierć może już cię ściga, po której przed sprawiedliwym Sędzią rachunek z każdego słowa zdać będziesz musiał? A gdy cię to nie ustraszy, idź jeszcze raz do kościoła, uklęknij przed Panem Jezusem w Najśw. Sakramencie utajonem i popatrz na rany Jego i pomyśl w duchu: Ojcze, któryś mię stworzył; Synu, któryś mię swą Kwią Przenajśw. odkupił; Duchu Święty, któryś mię poświęcił, odstępuję od tej świętej wiary — a zapewne ci twe własne sumienie powie, na której drodze się znajdujesz.

Kochani współparafianie! — jak daleko, zawziętość na naszego Przew. Ks. Dziekana wzrosła w sercach kilku wyrzutków społeczeństwa, widzieć to możecie z nowego faktu który się w przeszły wtorek w Zabrzu przytrafił. Podczas wieczornego kazania, które tam nasz Przewielebny ks. Dziekan na 40-to godzinnem nabożeństwie przez trzy dni miewał, a we wtorek podczas wielce pouczającego kazania, ludek w głębokim rozmyślaniu zatopiony słuchał, dały się naraz słyszeć głosy: ogień, ogień, ogień. Lud przestraszony począł z kościoła wychodzić, lecz wnet się przekonał, że wyszydzony został. — To znów dowód tych dobrych przyjaciół, tych nowych proroków, którzy z tak zwanej litości i miłości ku nam robotnikom, trupami nas leżeć jak najchętniej by widzieć chcieli. Bo pomyślcie sobie, co za nieszczęście z tego brzydkiego żartu wyniknąć by mogło, gdyby lud naraz z kościoła był wyjść chciał. Lecz Pan Bóg zachował go od tego. Dla tego kochani współparafianie i Czytelnicy „Gwiazdy“, miejcie w pamięci te słowa przestrogi: „Baczność! socyaliści chcą nas zgubić, precz z niemi i z ich gazetą.“

Józef Musioł,
w imieniu wiernych parafian.

Przypis Redakcyi.

Bajeczkę o owych 1000 markach czytaliśmy w gazecie socyalistycznej, ale, że jesteśmy tego zdania co szanowny korespondent z Lipin i zapewne i Czcigodny ks. Dziekan M. że obelga przez taką gazetę i ludzi zlej woli rzucona nie jest obelgą, dla tego nie poruszyliśmy tej kwestyi — wiemy bowiem i wiedzą, ci, którzy stosunki tutejsze i szczucia nienawistnych nam nieprzyjaciół naszych znają, skąd ta pogłoska wyszła. „Gońca“ nie czytalismy ale jeśli rzeczywiście Goniec fałszywą tę wiadomość umieścił powinien być tyle honorowym aby obecnie ją odwołać. My oświadczamy publicznie, że nie należymy do tych pism, które kupić można,—my idziemy zawsze za prawdą i sprawiedliwością—broniemy słabych i prześladowanych, czego zawsze a szczególnie w ostatnim czasie daliśmy dowody. To też poczciwy nasz lud Górnoszlązki widząc, że w nas ma prawdziwego przyjaciela ciągnie się do nas i upaść Gwiazdzie nie da jak sobie tego nieprzyjaciele jej życzą. Pismo nasze właśnie dla tego, że z własnych tylko funduszów założone i utrzymywane, nie jest od nikogo zależnem. Co zaś do księdza Dziekana M., nie tracimy żadnych próżnych słów. Ks. Dziekan jest tak czczony, poważany i lubiany od tych, którzy go znają, że o żadne pochwały nie dba, ani dbać nie potrzebuje. Wrogowie jego zapomnieli jednakże, że nowym tem wymysłem zbijają sami czyniony mu niejednokrotnie już, a tak nie słuszny zarzut; boć wiedzą wszyscy znający tutejsze stosunki ile ksiądz Dziekan dawniej dla rozwoju jednej z polskich tutejszych gazet uczynił, — a jeżeli teraz znowuż na tak wzniosły cel jak podtrzymanie polskiej gazety ofiarowałby 1000 marek, zkąd więc można nazywać go germanizatorem i nie przyjacielem wszystkiego co polskie. Zawiść i niewdzięczność zaślepia ludzi.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Bytom, dnia 12-go lutego.

?— W skutek wysokich śniegów i ciężkich mrozów wielki głód cierpi wszelka dziczyzna, to też śmielsze z niej zające przychodzą aż do wiejskich zagród domowych, i w ogrodach zjadają po nad śnieg wystające rośliny lub drzewka. — Także przechodzący Miechowieką szosą spostrzegają często na Bytomskiej promenadzie zające, którzy nie bojąc się ludzi, spokojnie krzewy obgryzają. — Tak to głód i bieda dodaje odwagi najbojaźliwszemu nawet stworzeniu.

—) Wałęsa się tu po mieście jakiś człowiek, który za specyalność wziął sobie kradzenie lamp po sieniach wieczorem się palących, Złodziej ten naraża gospodarzy na podwojne straty: najpierw na utratę lampy, a powtóre na kary pieniężne przez policyą nakładane.

? Przy rannym pociągu osobowym, odchodzącym w ubiegły Poiedziałek przed południem z Bytomia do Opola, pękła obręcz u wagonu pocztowego. Tymczasem pociąg pędził do najbliższej stacyi, gdzie uszkodzenie spostrzeżono i wóz pocztowy zastąpiono innym. Szczęściem był to wagon o trzech osiach, inaczej pociąg byłby się wykoleił. Urzędnik pocztowy w tymże wozie się znajdujący, który nieszczęście przeczuwał, ale nie mógł odgadnąć jego przyczyny, opowiadał, iż niemałego użył strachu.

?— Tak samo w zeszły Poniedziałek przed południem przybywający pociąg osobowy z Opola będący już w pobliżu dworca górnoszlązkiego, gdyż przy moście koleji nadodrzańskiej z całym pędem uderzył na stojący obładowany pociąg towarowy. Uderzenie było tak silne, iż maszyna pociągu osobowego znacznie została uszkodzoną, a ostatni wagon z szyn wyskoczył. Daleko większe uszkodzenie poniósł pociąg towarowy — gdyż skutkiem silnego uderzenia wozy rzucone zostały jeden na drugi, a wszelkie żelaztwo częścią pogięte, lub całkiem połamane. Dzięki Bogu, iż przy tem nieszczęściu z ludzi nikt życia nie utracił. Jakim się to sposobem stać mogło, jest dotychczas zagadką.

†— Nagle umarł w wagonie kolejowym pociągu osobowego idącego z Pyskowic do Opola, tamtejszy dzierżawca szosowego domku celnego. Wziął on bilet z Pyskowic do Wielkich Strzelec i wsiadł do próżnego wagonu; a gdy na następnej stacyi inny pan do niego się przysiadł, znalazł swego towarzysza na pozór śpiącego — dopiero gdy u celu podróży szafner chciał go obudzić, przekonano się, iż pasażer umarł w drodze ruszony paraliżem.

? Z obwodu regencyjnego Opolskiego wywędrowało w 1890-tym roku robotników rolnych: 14,890 mężczyzn a 10,577 kobiet razem 25,467 głów (4751) więcej, aniżeli w roku 1889-tym.) Z tych było 7117 mężczyzn ożenionych, 1010 mężatek. 11,510 robotników udało się do Saksonii, 10,262 w inne okolice państwa niemieckiego, a 3695 za granicę. Najwięcej wyszło z powiatu prudnickiego (3094), Opolskiego (5566), Raciborskiego (5062) i Oleskiego; najmniej z powiatów: Grotkowskiego (18) i z Katowickiego (7).

*— W tutejszych obwodach przemysłowych uczuć się daje wielki brak wagonów kolejowych, tak, iż w Katowicach w zeszły Piątek i Sobotę wielkie było utrudnienie w przewozie

Swiętochłowice. Górnik Jan Gasta, który na kopalni „Matyldy“ pracuje, przywłaszczył sobie kilka naboji dynamitowych i kapiszonów —- o czem dowiedziawszy się gospodarz, z obawy przed wybuchem, zadenuncyował Gastę. Przy odbytej rewizyi policja znalazła 6 naboji i 8 kapiszonów i chociaż Gasta dowodził, że znalazł takowe, nie wierzonu mu i skazano go na 3 miesiące i 14 dni więzienia.

Katowice. Smutny wypadek sprowadził w tych dniach Jana Heidemana z Koszutki na ławę oskarżonych w Bytomiu. Heidemann przeprowadzając się, umieścił dzieci swoje — także i dwuletniego synka na drabiniastym wozie — bez dostatecznego dozoru, mimo, iż mu na to zwracano uwagę, że drabiny będąc tylko słomą powiązane nie dają dostatecznego zabezpieczenia. W drodze chłopiec ów wysunął się przez słomiane oplecenie wozu, a koło które mu przeszło przez piersi, spowodowało natychmiastową śmierć. Heidemann za nierozwagę swoją skazany został na jeden tydzień więzienia.

† **Pszczyna.** We wsi Rudolfsdorf (?) do powiatu tutejszego należącej, załamał się pod ciężarem śniegu w nocy z 4-go na 5-ty bm. dach na pewnym domu i zarwał kawał muru szczytowego. Odłam muru przebił posowę a gruzy zasypały łożeczko 9-letniej córeczki właściciela, tak iż rodzice zaledwie z wielką trudnością zdołali wydobyć słabe już tylko jęki wydające zasypane dziecko. Dziewczątko to żyje wprawdzie, ale jest ciężko chore.

[g] **Opole**, 7-go lutego. Z powodu fałszywego ustawienia zwrotnic (Weichen) wykoleił się wczoraj po południu w Grossowicach pociąg towarowy idący z Wielkich Strzelec. Cztery wozy zostały zupełnie zdruzgotane.

[§] **Nysa**, 8-go lutego. Dziś przed południem o godzinie 10-tej skoczyła żona koszarowego inspektora w szumiące i zimne nurty rzeki Nysy, trzymając w rękach trzy-letnie dziecko. Kilku ludzi przechodzących tamą chciało nieszczęśliwą ratować i wkrótce dziecko uratowali—ale biedactwo skutkiem przeziębienia w kilka godzin życie zakończyło — matkę zaś woda pochłonęła. Wysłane dwie łodzie z pionierami całe poobiedzie szukały zwłok nieszczęśliwej, ale im się to dotychczas nie udało.

We Wrocławiu prezes rejencyjny wyprosił sobie z kopalni rządowych tysiąc centnarów węgla i ten rozdzielono pomiędzy najuboższych mieszkańców miasta.

§ **Stryglów.** W pobliskim stogu znaleziono zwłoki balbierza Friebe ze Swidnicy. Biedak ten nocował tam blisko od czterech tygodni, ale ostatnich ciężkich mrozów nie mógł przetrzymać. Twarz tak mu rozmaite małe drapieżniki pogryzły, iż trudno go było poznać.

Reichenbach. W zaprzeszły Wtorek wieczorem 3 b. m. przechodzący szosą znaleźli w pobliżu miasta małego chłopca ze związanemi rękoma jęczącego z zimna i bólu — chłopiec zeznał, że jakiś mężczyzna napadł go i związał, a odebrawszy paczkę, którą miał przy sobie, zawlókł w pole i pozostawił w śniegu. Chłopca odprowadzono do domu, a policya poszukuje sprawcy tak nieludzkiego postępku.

W Świdnicy spadające z dachu kawały lodu, zabiły przechodzącą trotuarem kobietę, a idący za nią posłaniec z towarzystwa strzeleckiego odniósł ciężkie rany.

?] **Bolesławów.** Parobek pewien we wsi S. do tutejszego powiatu należącej, chciał opuścić służbę, ale że go gospodarz puścić nie chciał, umyślił użyć fortelu. Oto naraz zniknął z domu i wszyscy myśleli, iż w świat poszedł; tymczasem wydało się później, iż przebywał w domu. Wynalazłszy stosowne schronienie na górze w sianie, cały dzień tam przebywał, — a w nocy wychodził po żywność. Gdy go po upływie tygodnia znaleziono, był dostatecznie zaopatrzony w chleb i masło, ale cóż — nogi miał tak odmrożone, iż musiano mu je odjąć.

Z Powidza, dnia 3-go lutego. Długo miasteczko to było niepokojone rozmaitemi wybrykami nocnemi i kradzieżami. W sprawach tychże domyśliwano się tutejszej uboższej klasy, tymczasem pokazało się, iż to wychowańcy teraźniejszych szkół o wykładzie czysto niemieckim w szkole symultannej. Synowie obywateli tutejszych nawet pierwszorzędnych tj. syn p. Fr. P. i dwóch synów p. J. Sz. nocne czynili wyprawy na tutejsze stodoły, a kradzione zboże odwozili do wspólników. — Niedorostki te ledwie dwa lub trzy lata jak opuścili ławę szkolną, prowadzeni ulicą, podobnie jak socyaliści w Berlinie, wskazując na kufel piwa wywoływali: „to jest nasz Bóg,“ tak ci tu kajdanami przed publicznością brzękając szyderczo „oto nasz różaniec“ wykrzykiwali. Jednego nawet syna obywatelskiego podobno jeszcze uczęszczającego do szkoły skazał sąd gnieźnieński na pół roku więzienia, od czasu zaś jak wyszedł ze szkoły za rozmaite ponowne kradzieże nie oglądając dotychczas jeszcze wolności, odesłany został wreszcie do domu poprawy.

Kartuzy (pod Gdańskiem.) Przy końcu zeszłego miesiąca odbyła się w Grzybnie pod przewodnictwem powiatowego inspektora szkólnego p. Schmidta, konferencya nauczycieli. Nauczyciel p. Tatuliński z Dzierżążna miał lekcyą o prowincyi Szląskiej i wykład: „Co może szkoła naprzeciw dążnościom socyalistycznym czynić? Odpowiedź streścił w następnych punktach:

Szkoła powinna:

1) przez naukę dobrą chrześcijańską wychowańcom dać wychowanie harmonijne rozumu, woli i serca;

2) przez ojcowską karność w szkole i po za szkołą charakter młodzieży wydoskonalać;

3) pobudzać wychowańców do pracy uczciwej i miłość ku bliźnim w sercach młodzieży szczepić, usuwając z drugiej strony wszelkie przeszkody ku temu, jako to pychę, zazdrość i rozrzutność;

4. Przez zakładanie czytelni dobrych, chronić lud przed socyalistycznemi zasadami bałamucącemi;

5) Kościół, państwo, szkoła i dom powinny wzajemnie sobie pomagać w wychowaniu młodzieży;

6) Nauczyciel powinien przyświecać dobrym przykładem młodym i starym mianowicie przez pobożność, miłość ojczyzny, posłuszeństwo dla prawa, przez pilne pełnienie obowiązku stanu swego i przez wzorowe życie.

Dodać do tego, żeby uczyć zrozumiale, a więc w języku ojczystym, a będzie rzecz zupełnie objaśniona.

Dysseldorf. W pierwszej połowie stycznia wykonano tu wyrok śmierci na 45-letnim Fr. Kohlbecherze, pochodzącym z miasta Gohr w powiecie neuskim. Kohlbecher zgwałcił, zabił i poćwiertował 12-letnią dziewczynkę Katarzynę Lethen, ze zemsty za matkę, że ta go nie chciała za męża. Matka córeczkę posłała do miasta po lekarstwo; K. spotkał ją w mieście, towarzyszył jej potem za miasto i zbrodni dokonał nadedrogą w życie dnia 6-go czerwca w zeszłym roku. Zbrodnia ta tem okropniejsza nad inne podobne, że ów okrutnik ćwiartował dziewczynkę przy życiu będącą; w śledztwie przyznał się do wszystkich szczegółów zbrodni. Przed śmiercią pojednał się z Bogiem i przyjął Sakramenta św., a księdza prosił, aby wyjednać mu mógł modlitwą przebaczenie na tamtym świecie ze strony zamordowanej przez niego Katarzyny.—Kohlbecher był złodziejem i rabusiem z profesyi, a poprzednio wiele już lat przesiedział w więzieniach.

W **Wiedniu** wybuchło bezrobocie czeladników szewskich. Liczba świętujących wynosi dwanaście tysięcy.

Belgia.

Bruksela. Powodzie wielkie robią spustoszenia. W Liège całe dzielnice miasta stoją pod wodą. Ponieważ i zakład gazowy stoi zanurzony, więc w mieście nocą panuje głęboka ciemność. Sieroty z domu przytułku musiano ratować na łodziach, gdyż woda naraz wtargnęła do wszystkich części gmachu. Z trudnością udało się ocalić obłąkanych ze szpitala, do koła wodą otoczonego. Całe szeregi domów stoją w wodzie, a mieszkańcom dostarcza żywności komitet pomocy na łodziach. Straty miasta i kupiectwa są bardzo znaczne. W okolicach Liège położenie jest niemniej smutne; wszystkie pobliskie osady zalane. Poziom rzeki Maas skutkiem napływającej z Francyi kry lodowej, podniósł się znacznie. W wielu miejscach woda na ulicach stoi na metr wysokości. Grobla poprzerywana. W Brukseli w magazynie państwowym piwnice z towarami zalane; woda stoi na dwa metry wysokości.

— **Z Messyny.** Strasznej zbrodni dopuściła się pewna praczka nazwiskiem Rozalja Bentiwegna w Messynie.—Chcąc się pozbyć swego męża zagotowała kocioł wody przystawiła dó łóżka i twardo śpiącego wrzuciła głową w kocioł z warem. Na krzyk nieszczęśliwego przybiegli sąsiedzi, którzy go z kotła wydobyli, ale niestety wkrótce z powodu mocnego poparzenia życie zakończył.

(Nadesłano.) **Z Lipin.**

Członkom Towarzystwa św. Alojzego donosimy, że odtąd posiedzenia odbywać się będą o wpół do siódmej. W niedzielę 15 Lutego na porządku dziennym będzie, co następuje: 1. Pieśń do Matki Boskiej „Nie płacz już dziecino.“ 2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 3. Sprawy Towarzystwa: dalsze obrady nad zaprowadzeniem śpiewu na głos. 4. Dalsze wykłady o socyal-demokratach i zkąd pochodzą. 5. Wykład o dzwonku zaopatrzenia konających p. Musioła. 6. Wykład o znaczeniu Środy popielcowej i o poście świętym przez pana Kokotta. 7. Deklamacye przez p. Pisarka. 8. Odczyt p. Pająka. 8. Pokwitowanie składek miesięcznych. Zmiana książek z naszej czytelni. Posiedzenie zakończy się pieśniami do Serca Jezusa „Twemu Sercu cześć składamy.“

Zarząd Towarzystwa św. Alojzego parafji Lipiny.

OFIARY.

Na sukienkę Matki Boskiej nadesłały przez Konstancją Biskupek z Żernik następujące dziewczęta: Agnieszka Libon 60 fen., Marja Friedrich 50 fen., Paulina Urbanek 50 fen.. Anna Heiduk 50 fen., Petronella Urbanek 50 fen., Rozalija Kytzin 85 fen., Konstancja Biskupek 20 fenygów.

Dalszą prenumeratę na Gwiazdę złożyli: Przez p. Karola Glanca: pp. A. Szastok, A. Buchacz, Fr. Ręka, Ig. Maciejowicz, T. Pellka, Fr. Krawiec, M. Gaida, Szczyrbowski, A. Schmatloch, A. Magdziosz i J. Szczepanek.

Przez p. Biskupa pp.: Lupiec, Urbańczyk, Adler, Nawrat, Śtefanek, Młynek, Wolany, Płotek, Nowak.

Przez p. R. Palicę pp.: A. Zdrzałek, F. Czołgała, J. Stanek, K. Broja, H, Białas, G. Zimek, J. Knopf, Fl. Fulczyk i Matlok.

Przez p. Okońskiego pp.: Szkupin, Cylary, Pokyp, Blacha, Pachoł, Karmański, Winkler, Ferda, Smyrek, Cholewa, Lach.

Pani Kopp za 4 Numery, pan A. K. za 23 Num., pan Pierszala za 25 Num., pan St. Świder za 50 Num. i pan Binas za 25 Numerów.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 13 Lutego 1890.

Za 2 centnary.

	od Marek	do Marek
Pszenica	19,60	17,70
Żyto	17,50	16,10
Jęczmień	16,10	13,10
Owies	13,10	12,30
Groch	16,30	13,80
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,80	2,20
Masło za 1 funt	1,00	1,30
Jaja za mędel (15 sztuk)	0,70	0.75
Słoma prosta długa za kopę	24,00	27,00
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,20	2,60

Ruble rosyjskie 2,36 Mrk

Floreny wagi austryackiej 1,78 Mrk

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH
ARTURA HOPPEGO w BYTOMIU na G.-Szląsku
przy ulicy Tarnowickiej „pod złotym orłem“

nie może Szanownej Publiczności niniejszem być dosyć gorąco poleconym. Znakomitej dobroci są **palone kawy, śledzie, ruskie i chińskie herbaty, reńskie, czerwone i węgierskie wina:** ostatnie stoją pod ostrą kontrolą berlińskiego sądowego chemika.

Aby zapobiedz fałszywym pogłoskom, oświadczam niniejszem, że mi ani przez myśl nie przyszło z Piekar się wyprowadzić. Takie pogłoski mogą tylko pochodzić od ludzi, którzy zazdrosnem okiem patrzą na mój interes. Skoro tylko dowiem się o nazwiskach tychże, będą ich ścigał sądownie.

M. Wachsner,
Niemieckie-Piekary
naprzeciw kościoła.

Henryk Groetschel
w Niemieckich Piekarach

poleca wszelkie gatunki wina czystego, a przedewszystkiem wino dla chorych słodkie i wytrawne, jak i dla przychodzących do zdrowia w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach.

W Redakcyi i Administracyi „Gwiazdy“ w Bytomiu, ulica Gliwicka nr. 13, nabywać można na zbliżujący się czas postu

Nauki Pasyjne
czyli
SŁOWO BOŻE
na wszystkie niedziele wielkiego Postu i na Środę Popielcową

o obrzędzie popielcowym; — na I-ą Passyą: O złości grzechowej — z tajemnicy krwawego potu Chrystusa w Ogrójcu; — Na II-ga Passyą: „O zaślepieniu“ z tajemnicy pojmania Chrystusowego. — Na III-cią Passyą: „O zacności duszy ludzkiej“ — z tajemnicy ubiczowania Jezusa Chrystusa. — Na IV. Passyą: „O staraniu się o zbawienie“; z tajemnicy ukoronowania cierniem. — Na V-tą Passyę: „O duchu pokuty chrześcijańskiej“; z tajemnicy ukrzyżowania Chrystusa. — Na VI-tą Passyę: „O okolicznościach męki Jezusa Chrystusa.“

Na Wielki Piątek: Nauka I-sza „O siedmiu słowach Pańskich na krzyżu“ i Nauka II-ga „O odnowieniu męki Chrystusowej grzechami.“

Słowo to Boze samo w sobie tworząc osobny Tomik — ze 132 stron — i zalecony aprobatą władzy duchowněj dla wszystkich wiernych, jako obejmujący z całą gruntownością, i żarliwością o chwałę Boga i zbawienny czytających pożytek, wykład wiary świętej

kosztuje tylko 1 m. 20 fen.

Nabywającym w większej ilości, odstępujemy odpowiedni rabat.

Kalendarze
Maryańskie
na rok 1891 za 60 fen. już z przesyłką franco, ma jeszcze na składzie
J. Ogermann,
Księgarnia i Handel Obrazów.
Radzionków G.-Szl

Do mego Handlu kolonialnego i towarów łokciowych, poszukuję dobrego prowadzenia i z porządnego domu
2ch Uczni,
którzy mogą natychmiast objąć miejsce.
Henryk Groetschel.
N. Piekary
w domu p. Scheligi.

Na Wielki post!

Polecam: wybornego węgorza w galarecie w sądeczkach poeztowych lub w 1/1 puszkach mk. 6,50, 1/2 m. 3,75: najwyborniejsze śledzie opiekane w sądeczkach pocztowych m. 3: wyborne olbrzymie śledzie łososiowe, wędzone paczka pocztowa mk. 3: najwyborniejsze śledzie zwijane (rolmopsy), **sądeczek pocztowy m. 3. Przesyłam franco za pobraniem pocztowem prywatnym z gwarancyą za dobry towar.**

B. Leschnitz,
Wrocław, Teichstr. 11
własna wędzarnia i własne opiekanie.

Tylko wygrane pieniężne!

Ciągnienie 20-go Lutego 1891.
Kupno wszędzie prawnie dozwolone
Losy miasta Barletta.
Główna wygrana franków 2 miliony, 1 milion, 500000, 400.000. 200,000. 100,000, 50,000, 30,000 itd. Wpłata na cały los m. 5. — 20 fen. za porto i zaliczką. Listy wygranych franco i darmo.
Agencya: F. Strötzel,
Konstanz.

Każdy los wygrywa!

Po śp. mężu moim pozostały
Handel Skòr
prowadzę dalej i upraszam Szanownych Odbiorców, aby i mnie także nadal zaufaniem swojem zaszczycić zechcieli.
Henryeta Schott,
Bytom.

Nach Millionen zählen die Lungen-, Brust- u. Halskranken und
keine Hülfe giebt es, wenn der Leidende sich zu spät nach Rettung umsieht. Wer an ***Schwindsucht*** (Auszehrung), ***Asthma*** (Athemnoth), ***Luftröhrencatarrh, Spitzenaffectionen, Bronchial-*** und ***Kehlkopfcatarrh*** etc. etc. leidet, verlange und bereite sich den Brustthee (russ. polygonum), welcher echt in Packeten à 1 Mark bei ***Ernst Weidemann, Liebenburg a. Harz***, erhältlich ist. (III)

Wer sich vorher über die grossartigen und überraschenden Erfolge dieser Pflanze, über die ärztlichen Aeusserungen und Empfehlungen, über die dem Importeur gewordenen Auszeichnungen informiren will, verlange daselbst gratis die über die Pflanze handelnde Broschüre.

1 1 M. M.
Loterya czerwonego Krzyża
krajowego związku kobiet
pod protektoratem cesarzowej.
Ciągnięcie 17 i 18 Kwietnia w ratuszu w Cöslinie.

3915 wygranych w wartości Marek 95,000, 20000, 10000, 5000, 3000, 2000 etc. Losy po 1 M. (11 Losów za 10 M.) na listę i porto 30 fen.

Dozwolona w całem państwie.
16ta wielka Loterya na konie.
150  i 10 **ekwipaży** między temi 2 czterokonne

Ciągnienie 12 Maja 1891.
Główna wygrana 10 ekwipaży pomiędzy temi 2 czterokonne.

150 rasowych koni z których 10 do wierzchu wraz z siodlem i całą uprzężą.

Losy po 1 marce (11 Losów 10 Marek). Lista i porto 30 fen., na wpisane listy 20 fenigów. Losy przesyła upowazniony do tego interes bankowy.

11 Losów mięszanych z obudwòch Loteryi 10 M.

Rob. Th. Schröder, Stettin. Zamówienia najlepiej przekazem pocztowym jednakże przyjmuję także kupony i znaczki pocztowe.

Sprzedający sposobem komisowym mogą być wszędzie ustanowieni.
Losy można nabywać także ekspedycyi „Gwiazdy.“

Au bon marché
tani sklep
Kapoty wełniane, zenilijowe i pluszowe, oraz zimowe damskie i dziecinne kapelusze, z powodu spóźnionej pory, oddaje po cenie zakupna.

W. Czerniejewska,
Bytom, Gliwicka ulica, 13.

Nowość!  Nowość!

Budziki w niklowej oprawie, z dzwonkiem budzącym, zupełnie jak rysunek **4,50 M.,**
Budziki w niklowej oprawie z dzwonkiem budzącym i **wskazówką** datę pokazującą z odrębnie działającem urządzeniem zegarowem. **5 M.,**
Budziki w niklowej oprawie z dzwonkiem budzącym i ze siebie **światło** wydającą tarczą — poleca pod gwarancyą za regularne ch... **5 M.,**

Glücksmann et Rechnitz, R...
Rynek i ròg Jungfernstrasse.


Z powodu śmierci właściciela jest do sprzedania o dwie mile od Bytomia
piękna Willa
z ogrodem owocowym i warzywnym — z pięknie urządzonem eleganckiem mieszkaniem i potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi; do tego należy 40 mórg gruntu przennego. Wiadomość w redakcyi „Gwiazdy“ przy ulicy Gliwickiej nr. 13.

Drukarnia polska,
w Bytomiu G.-Szl.
przy ulicy Gliwickiej Nr. 13-ty
wykonywa
wszelkie roboty drukarskie
od najmniejszych począwszy, jako to:
kart wizytowych, adresów kupieckich, rozmaitych etykiet, statutów etc. etc.

Poleca się także Panom Wydawcom, Nakładcom rozmaitych dzieł i pism perjodycznych, z zapewnieniem, że takowe wedle umowy, akuratnie i tanio wykonane będą.

Stanisław Czerniejewski.

Czemu cierpieć
kiedy romatyzm wszelkiego rodzaju, łamanie w kościach, ból w biodrach, w krzyżu, migrenę, stężałość członków, żganie w boku, kurcz w łydkach, ból głowy i zębów, postrzał itp. usuwa gruntownie

Karola Simona
„Ekstract kompezacyjny“,
(Żaden tajny środek).

Comp.: Alkehol Liqu. ammon. caust. natr. chlor. camp erb. serp. fol. rosm. fri, usp.

Jedno-razowe natarcie sprawia ulgę, a dalsze nacierania usuwają całkowicie dolegliwości.

Prawie w każdej aptece dostać można.

Przestroga: Flaszka z Ekstr. komp., która nie jest tym **znakiem** (S.) **ochronnym** sądownie potwierdzonym na dnie zaopatrzona i zapieczętowana, jest podrobioną, na co przy zakupnie uważać trzeba.

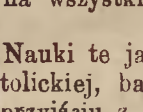
Cena za flaszkę 1 markę.

Na składzie w następujących aptekach: w Królewskiej hucie u p. Böhma, w Katowicach u p. Herzbergera, w Raciborzu u p. Bourbiela, w Laurahucie, w Pilchowicach, w Żorach, w Rozdzieniu, w Wirku (Antonienhütte), w Rybniku, w Kietrzu i prawie w każdej aptece Górnego Szląska, gdzie nie, to trzeba się udać do

GŁÓWNEGO SKŁADU
O. Gericke, aptekarz w Lesznie,
(Lissa in Posen).

W redakcyi „Gwiazdy“
przy ulicy Gliwickiej nr. 13
są na składzie obok innych rozmaitych pięknych religijnych książek, także i
Nauki parafialne ludowe
na wszystkie niedziele całego roku, ułożone przez księdza Józefa Osieckiego.

Nauki te jako zawierające w formie kazań całość wiary ś. katolickiej, bardzo się nadają np. w dniu niedzielnym, po przyjściu z kościoła, do domu, odczytywać sobie wspólnie przypadającą naukę. Podobne czytania wielceby oświeciły lud wierni w prawdach wiary i obowiązkach chrześcijańskich. Dwa Tomy — czyli dwa półrocza, kosztują razem **2,50 fen.**


Cytry od 12 marek poczawszy
illustrowane cenniki darmo i franko.
Nowa illustr. szkoła na cytrę.
Na cytrze można się nauczyć w krótkim czasie bez nauczyciela. Z obrazkami i szablonami. Cena 2,50 m.
Bardzo liczne uznania piśmienne.
— Prospekt tejże szkoły darmo i franko. —
Wesoły cytrzysta.
Zbiór łatwych, bardzo przyjemnych sztuczek towarzyskich.
Cena tylko 1.50 m.
Fr. Seith. Königshofen-Bayer.

Mieszkam w **Bytomiu** na Reitschuli w domu wdowy p. Friedrich; robię podania i skargi tak do sądów jako i innych urzędów w trudnych i zawikłanych sprawach. Najchętniej przyjmuję interesa na zabezpieczenie renty poszkodowanych (Unfallsversicherungssachen), które muszą być dla tego samego z największą dokładnością opracowane, ponieważ tu chodzi o zebozpieczenie na całe życie dla poszkodowanego

Tondygroch,
koncesyouowany pisarz publiczny.

Redaktor i nakładca St. Czerniejewski, — w drukarni „Gwiazdy“ (St. Czerniejewskiego), w Bytomiu G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13., dom p. Klugiusa.